Nr 78. Kraków, 5 Kwietnia — Niedziela Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*. Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 4 kwietnia.

Czwartą rocznicę święta Zmartwychwstania Pańskiego obchodzi Kościół od chwili, jak głos Zastępcy Chrystusowego nie udziela już z loży Watykańskiej błogosławieństwa Światu i Miastu, *Urbi et Orbi*. Im więcej świat zdaje się być na to obojętnym, tem bardziej brak tego błogosławieństwa głęboko czuć się daje w sercach wiernych. Widzą oni coraz gwałtowniej szerzącą się wojnę wydaną Głowie Kościoła i religii chrześciańskiej, wojnę, której milczenie to było nietylko zapowiedzią ale bezpośredniem następstwem; przeraża ich wzrastająca powódź bezwyznaniowości, wpływającej tak szkodliwie na ludzkość, wyradzającej w niej tak łatwo prześladowanie, pokryte płaszczem wolności i nienawiść, praktykowaną w imię fałszywych zasad i doktryn. Brakuje błogosławieństwa w działaniach politycznych, moralności w przedsięwzięciach społecznych, sprawiedliwości w prawodawstwie: wszędzie zwątpienie w dobrem, a tylko złe głowę podnosi — jakże trudno w takim stanie rzeczy na świecie wydobyć z siebie wesołe *Alleluja!*

A jednak znamieniem święta tego jest wesołość. Raduje się w niem kościół z dokonanego dzieła Odkupienia ludzkości przez Syna Bożego, raduje się ze zwycięstwa życia nad śmiercią, prawdy nad fałszem. I rzecz zaiste dziwna! Świat cały obchodzi z kościołem to święto, jakby się radował tem zwycięstwem, jakby uznawał prawdę i porzucał hołdy fałszowi składane, jakby pragnął panowania prawa, gdy tylko siłę uznaje, jakby chciał zatwierdzić tę cechę chrześciańską, którą zetrzeć z siebie usiłuje.

Tak jest i będzie, bo udział całego świata w świętach Wielkanocnych, to nie tylko rzecz tradycyi, to sprawa Opatrzności, następstwo Odkupienia. Społeczność jest chrześciańską i taką zostanie pomimo usiłowań wielkich i małych, złych i obłąkanych tego świata. Udział całego świata w święcie Zmartwychwstania Pańskiego, to mimowiedna walka fałszu z prawdą, niewiary z wiarą, to tryumf ostatniej, zapowiedziany przez Odkupiciela.

I dla tego pomimo walki, ucisku, pomimo chwilowych prześladowań i niedoli, wydobywa się z serca wiernych radosne *Alleluja* i z zaufaniem oczekuje powrotu błogosławieństwa. Krzyż nie pozwala wątpić: *sub hoc signo vinces.* Zwycięstwo przy nim zostanie. *Surrexit sicut dixit*, śpiewa dziś Kościół, a zmartwychwstał Ten, co obiecał: pozostanę z wami aż do skończenia świata.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 3 kwietnia.

(R.) Spór metropolity grecko-katolickiego we Lwowie arcybiskupa Sembratowicza z kilkoma księżmi ruskiemi, którzy zasiadali w Radzie państwa i głosowali za ustawami wyznaniowemi, niepokoi dzienniki tutejsze, które w postanowieniach metropolity upatrują naruszenie niezależności poselskiej. Niektóre pisma grożą metropolicie Trybunałem państwowym, inne zaś odszczepieństwem duchowieństwa grecko-katolickiego od Rzymu. Pojmujemy wybornie, że postępowanie arcybiskupa Sembratowicza nie podoba się ani stronnictwu wierno-konstytucyjnemu, ani dziennikarstwu tutejszemu, ale niezadowolenie i gniew podyktowały im argumenta, których przy spokojnym namyśle nie byłyby użyły. *Immunitas* poselska nie ma nic wspólnego z stosunkiem księży do przełożonego Episkopatu. *Immunitas* odnosi się tylko do deputowanych niezawisłych, a główne jej znaczenie polega na tem, że nikogo sądownie ścigać nie można za mowę wypowiedzianą lub za głosowanie. Ale tak dobrze jak wolno rządowi oddalać urzędników podwładnych, głosujących lub przemawiających przeciw rządowi, tak samo wolno arcybiskupowi dać naganę księdzu, jeżeli głosuje w duchu przeciwnym zapatrywaniom naczelnej władzy kościelnej. Wobec państwa, wobec parlamentu stosunek arcybiskupa Sembratowicza do księży jest stosunkiem prywatnym, czysto kościelnym. W obrębie konsystorza grecko-katolickiego we Lwowie metropolita jest naczelnikiem władzy kościelnej, a władza świecka nie ma kontroli nad prawem rozdawania referatów lub odbioru takowych, nad prawem udzielania godności dziekańskiej lub pozbawienia kogoś tej godności. Podług pojęć prawnych wolno arcybiskupowi zakazać lub nakazać podwładnemu księdzu, jak ma głosować, a karać go karami kościelnemi w razie, gdyby nie usłuchał nakazu. Jest to stosunek podobny, jak gdyby n. p. klub postępowy lub koło poselskie uchwaliły wykluczyć jednego z posłów z grona swego. Takie wykluczenie nie naruszałoby wcale *immunitatem.* Zgoła sprawa księdza arcybiskupa Sembratowicza z księżmi ruskiemi ma cechę czysto domową i prywatną, a państwo nie ma prawa mieszać się w tę sprawę. Śmiesznem jest żądanie, aby księża ruscy udali się przed Trybunał państwowy. Trybunał ten rozstrzyga tylko wypadki sporne między obywatelami a państwem, między jednym krajem a drugim, ale spór między arcybiskupem a księdzem nie należy do zakresu czynności tego Trybunału. Szkoda nawet walczyć z podobnemi twierdzeniami gołosłownemi. Urzędnicy i księża nie są ludźmi niezawisłymi. Ważnem dlatego i do rzeczy jest pytanie, czy księża i urzędnicy, zwłaszcza polityczni, mają posiadać bierne prawo wyborcze. Z tego stanowiska można zastanawiać się nad sporem lwowskim, ale postępowanie metropolity nie podlega w danym wypadku żadnym ustawom państwowym.

Paryż 31 marca.

Wybory dwóch deputowanych przedwczoraj dopełnione, wypadły na korzyść kandydatów republikanckich. W Bordeaux Roudier otrzymał na 145,740 głosujących 73,740, kiedy kandydat bonapartystowski jenerał Bertrand miał ich tylko 47,641, a stronnik siedmiolecia admirał Larrieu 24,260. Gdyby więc nawet jeden z tych dwóch kandydatów ustąpił drugiemu głosy te otrzymane, to i tak jeszcze republikanin miałby ich więcej. Departament Haute-Marne dotychczas przychylny konserwatystom, dał większość 11,500 głosów kandydatowi republikanckiemu.

Przegrana niezaprzeczona, a dodajmy, wcześnie przewidziana, bo innego upadku z tą ustawą wyborczą spodziewać się nie należy. Jakże ma siedmiolecie dla siebie jednać stronników, kiedy ci, co je utworzyli, żadnej do niego nie przywiązują wagi. Przy samem zamknięciu obrad Zgromadzenia narodowego słyszeliśmy wniosek deputowanego Dahirela, upoważniający kraj do mniemania, że Izbie służy prawo zmienienia dzisiaj uchwały wczorajszej, zapewniającej na lat siedm władzę marszałka Mac-Mahona. Dla tak wątłej instytucyi, zależnej od kaprysu większości Izby, cierpianej do czasu, zanim jedno ze trzech stronnictw nie nabierze sił, by ją obalić, daremnie szukać gorliwych obrońców na prowincyi, i właściwie są nimi tylko ministrowie z urzędu obowiązani do spełniania i wykonywania uchwał najwyższej reprezentacyi narodu.

Legitymiści powtarzają w *L'Union* codziennie, że siedmiolecie nie obowiązuje ich wcale, a z powodu słów ks. Broglie w komisyi trzydziestu, tyczących się Izby wyższej, tenże dziennik uważa za swoją powinność ostrzedz marszałka Mac-Mahona, że prawica w chwili przez się obranej potrafi znieść siedmiolecie, kładąc je między monarchią a republiką. Szkoda, że nie dodała *L'Union*, iż tej samej chwili zgotuje ostateczny zgon i monarchii; chociaż wątpię, aby dziś już, po tem co zaszło w październiku, mógł ktoś sumiennie być przekonanym, że monarchia Henryka V jest podobną we Francyi. Zdarzają się wprawdzie rzeczy nadzwyczajne, zawodzące wszelką rachubę, ale restauracya takiej monarchii, o jakiej marzą legitymiści, należy już do rzędu nadzwyczajnych zjawisk. Wiadome wszystkim powody niedojścia traktowań z hr. Chambordem w roku zeszłym; przeszkody, co je zerwały nie tylko nie są usunięte, ale wzrosły nieskończenie, i teraz, kiedy puszczają w obieg niby projekta wychodzące od p. Falloux, to z góry zapowiedzieć godzi się, że są prostym wymysłem dziennikarskim. Podczas wakacyj będzie ich nie mało, bo przy braku rozpraw Izby, trzeba na innem polu szukać pokarmu dla ciekawej publiczności.

Konserwatyści po każdej porażce znajdują zawsze szczególny sposób pocieszania się, układając liczby wotów republikanckich i porównywając je z dawnemi. Widocznie upatrują, że republikanie dawniej miewali ich więcej; konserwatyści zaś daleko mniej. Jakże się to dzieje, że z mniejszemi siłami biją wszędzie przeciwników? Karność, posłuszeństwo rozkazom z góry idącym, to stanowi wygranę radykalistów, odpowiadają naiwnie, a sami w podobnych warunkach stanąć nie umieją.

Rochefort, Paskal Grousset i kilku innych potrafili się wydostać z Numei i są już dziś w Sydney w Australii. Dowodem to, że rząd nie może rachować na podwładnych swoich, i że komuniści w stróżach własnych znajdują sprzymierzeńców. Pierwszą wiadomość z Sydney miał otrzymać telegramem dep. paryski Ernest Adam. Donosił mu Rochefort, że dzięki statkowi angielskiemu jest już na wolności; ale powątpiewają tu, czy ten statek istotnie miał prawo posługiwać się banderą angielską; bodaj był to prywatny okręt, najęty czy przez Anglika, czy też przez przyjaciół zesłańców, którzy mogli zebrać 300,000 fr., bo taka wyprawa mniej kosztować nie może. W pierwszej chwili ks. Broglie nie chciał wierzyć. „Gdyby to się zdarzyło za Thiersa, jeszcze byłoby podobnem; ale teraz w żaden sposób ucieczka ta nastąpić nie mogła“.

Składka na krzyż dla biskupa z Autun W. O. Perrauda zamkniętą została.

Rzym 29 marca (spóźniony).

△ Ubiegły poniedziałek był dla Rzymu uroczystym. Rocznica 25-letnia wstąpienia na tron Wiktora Emanuela zgromadziła reprezentacye władz z całego kraju do Rzymu. Tu i owdzie powiewały też wywieszone chorągwie trójkolorowe. W godzinach przedpołudniowych było na ulicach wiele ruchu, bo różne oddziały wojska zdążały na Kwirynał i wracały ztamtąd. Wieczorem była illuminacya, tam dosyć pięknie urządzona, gdzie rządowe i przez rząd zajęte stały gmachy. Gazety liberalne piszą panegiryki Emanuelowi z okoliczności jego jubileuszu, wszystkie widzą w nim ideał króla konstytucyjnego, a *Gazzetta d'Italia* popada jakby w natchnienie prorocze, rozbiera imie Emanuela w sposób mistyczny i powiada, iż król włoskiego królestwa ma to samo imie, którem nazwan był założyciel chrześciaństwa: *et vocabitur nomen ejus Emanuel* (i nazwane będzie imie jego Emanuel) i przeto samo już imie króla włoskiego jest rękojmią przyszłości królestwa włoskiego.

Co za nieład w myśleniu nowoczesnego liberalizmu! Jedne stronnice ich gazet zawierają niby słowa szacunku dla chrześciaństwa, a drugie przepełnione są bluźnierstwami naprzeciw Chrystusowi, naprzeciw jego namiestnikowi, zawierają urągowiska i szyderstwa z cudów i obrzędów religijnych. Nie jest możebną rzeczą, aby ludzie szanujący zasady rozumu i kierujący się szlachetnemi uczuciami, mogli kiedykolwiek przejść do obozu dzisiejszego liberalizmu. Więc i obywatele Rzymu, ceniący wyżej prawo niż względy ludzkie, w przeszły poniedziałek, kiedy liberalizm różnemi sposoby silił się, by z jak największym blaskiem w dniu tym wystąpić, dobrowolnie zebrali się na Watykanie, by złożyć hołd Piusowi IX swemu właściwemu panu. Ojciec Swięty powiedział do zebranych w koło siebie dawnych poddanych swoich piękną bardzo mowę. Uważam za stosowne podać czytelnikom mowę tę w dosłownem tłómaczeniu; Pius IX dotknął w tej mowie wiele ważnych kwestyj; czytelnicy poznają, kto dzisiaj opowiada ludzkości wolność i kto jest rzetelnym jéj obrońcą; Pius IX napiętnował liberalizm dzisiejszy dobitnie, kiedy go nazwał tyranią. Temi słowy zaś odpowiedział na adres odczytany w imieniu zgromadzonych przez księcia di Campagnano D. Mario Chigi:

„Dowody przywiązania i szacunku, jakie wiele razy objawiliście ku téj Swiętéj Stolicy, zaszczytem są dla was, pociechą dla mnie, zbudowaniem dla wielu. Zaszczytem są dla was, bo was stawiają światu jako przykład uległości dla Stolicy prawdy i dla najwyższego pasterza. Pociechą są dla mnie, gdy widzę się otoczonym tak pięknym zastępem. Zbudowaniem są dla wielu, gdyż przykład, jako w złem tak i w dobrem, skuteczniejszym jest, gdy z góry idzie, bo wtenczas łatwiéj znajduje naśladowców.

„Nie ustawajcie więc w powtarzaniu tych czynów, a szczególniéj nie opuszczajcie się w praktykowaniu miłości; która się zwraca najpierw do Boga, a potem do ludzi; do Boga zwraca się modlitwą i wytrwałością w służbie jego, do ludzi dłonią hojną i napominaniem i radami, które z serca płyną. O jak pożyteczną jest wśród obecnego wywrotu wszelkich zasad, gdy można przyjacielską a nieraz poważną radą powstrzymać jakiego nieroztropnego, który postępuje drogą nieprawości!

„Uczynki miłości powtarzane ku Bogu i ludziom, pomnażając w was łaskę bożą, budzą gniew u przeciwników, którzy niesprawiedliwi i niegodni, narzucają się na cenzorów. Lecz wy nieustannie powtarzajcie te uczynki za przykładem tych mężów i niewiast, którzy obdarzeni od Boga przywilejem szlachectwa odwdzięczyli się dawcy swemu szlachetnością uczynków.

„W każdym wieku Rzym miał przykłady tego rodzaju i długim byłby w téj mierze pogląd na przeszłość; ograniczam się więc na wskazaniu pięknego objawu miłości ku Bogu i pierwszemu męczennikowi św. Szczepanowi, dokonanego w czwartem stóleciu, tj. na wspomnieniu wybudowania bazyliki na cześć pierwszego męczennika, odkrytéj lat temu piętnaście lub dwadzieścia na drodze, która z Rzymu prowadzi w góry Albańskie. Sta Demetrias, córka św. Pauli (obiedwie szlachetnego rodu Rzymianki) wybudowała swoim kosztem bazylikę rzeczoną.

„Niech was nie zadziwia ta moja refleksya, gdyż przed kilku dniami, czytając pewien dziennik liberalny, przekonałem się jeszcze mocniéj, że powtarzanie nie podoba się złym.

„Przed bardzo niedawnym czasem napisałem encyklikę do biskupów pewnego cesarstwa katolickiego i to moje pismo zostało tamże ogłoszone. Dziennik rewolucyjny wskazując na to pismo, uczynił je przedmiotem krytyki, mówiąc, iż zawiera frazesa i zdania już innemi razy ogłaszane i że dla tego są one tylko powtarzaniem.

„I to może być, my odpowiadamy, bo na błędy sto razy powtarzane sto razy temi samemi naukami należy odpowiadać. Naprzeciw zasadom fałszywym trzeba postawić odwieczne zasady prawdy i powtarzać je ku pocieszeniu dobrych, ku wzmocnieniu słabych, ku pogromieniu niezbożnych.

„W dziedzinie rewolucyi widzimy powtarzające się zawsze te same niegodziwości. Pomijając wszystkie inne, zwróćmy oczy na lata 1789 i 1874. W rewolucyi wieku zeszłego rozumowi cześć oddawano a odchodzono odeń przez czyny najbrutalniejsze. Dobra kościelne zagrabiono, duchowieństwo i uczciwych prześladowano, państwa i królestwa niesprawiedliwie opanowano, szubienice krwią zbryzgano; jednem słowem rozum, który sam siebie czuł, zniknął zupełnie i dzika tylko nienawiść kierowała postępowaniem owego okresu.

„W rewolucyi która obecnie postępuje także swoją drogą straszliwą, oddaje się cześć materyi, i powtarza się łupiestwo kościołów, prześladowanie duchowieństwa, wypędzanie szlachetnych, więzienie biskupów, rozstrzelania i zabójstwa.

„W tym oto czasie w cesarstwie brazylijskiem uwięziono biskupa za to, iż potępił wolnomularzy, potępionych tyle razy przez tę Swiętą Stolicę. Ale ponieważ między ministrami, którzy stanowią ów rząd, znajdują się masoni zajmujący w sekcie wysokie stanowiska, postanowiono uderzyć w sprawiedliwego, aby utrzymać sekciarzy i to sekciarzy, którzy są żmijami jadowitemi. A to wszystko uczyniono wbrew danemu przyrzeczeniu ze strony tych, którzy reprezentują państwo. Te rewolucye zawsze wysyłały przed sobą okrzyk wolności i zmniejszenia lub zniesienia podatków, mianowicie tych, które ludowi ciążyły; lecz nie zadługo podatki okazywały się cięższemi i podczas gdy nie przestano wołać: wolność, rewolucya zasiadła jako tyran na tronie, zajęta jedynie niweczeniem przeszłości, bogaceniem saméj siebie a ciemiężeniem licznego hufca uczciwych, okazująca się wspaniałomyślną jedynie dla występku i dla tego wszystkiego, co serca kazi i co zmierza ku zrujnowaniu wiary katolickiéj.

„Na takie powtarzanie się niegodziwości kościół miałby milczeć? I nie miałżeby i on powtórzyć świętych zasad sprawiedliwości, ogłaszając i orzekając, iż pewne rewolucye nic nie wydają prócz bezbożności, świętokradztwa, niesprawiedliwości? Zabraliście dobra kościelne, lecz te dobra są głowniami tlejącemi, które swojego czasu w popiół zamienią domy i familie nowych posiedzicieli.

„To, czego kościół przedewszystkiem wprost się domaga, jest wolność. I tu wobec niezadowolenia, które razi wrażliwość przeciwników, jestem zniewolony powtórzyć, iż Jezus Chrystus nie do kogo innego, jedno do samych apostołów i do ich następców powiedział: „idąc nauczajcie wszystkie narody.“ Kościół więc domaga się napowrót wolności nauczania, wolności wybierania między swymi sługami tych, którzy są zdolniejsi pełnić posługi w winnicy pańskiéj, wolności wybierania młodzieńców, by ich zapisać w szeregi lewitów, którzy nie powinni być skrępowani obowiązkiem służby wojskowéj, jednego z najważniejszych argumentów, dowodzących tyranii rewolucyi, tyranii, która dochodzi aż do prowadzenia ludzi na rzeź. I tu zdaje się powtarzać fakt nadzwyczajny, zapisany w piśmie świętem w historyi Joba. Bóg dał szatanowi moc przebieżenia ziemi; ten jéj użył i Bogu pyta-

---

Część literacko-artystyczna.

U PRETENDENTÓW.

I.

Przed kilkoma miesiącami piszącemu wypadła podróż, podróż najpospolitsza ze wszystkich, bo odbywana corocznie przez całe karawany barbarzyńców północy, co wraz z barykadami kufrów zwykli zaopatrywać się w kartkę z napisem *Paris*, która ma służyć następnie za etykietę przypominającą znaną dykteryjkę o fabryce ryżu. Cała różnica między kuframi a podróżnymi w tem najmateryalniejszym sposobie przenoszenia się z jednego punktu geograficznego na inny, zawisła tylko na tem, że kufry pakują do wagonu nieoszklonego, a ludzi do skrzyni z oknami, że kufry stawiają stosami jedne na drugich, a podróżnych ubraniem zimowem jeszcze bardziej przypominających chodzące kufry i pakunki, taszczą jednych przy drugich.

Pomiędzy przyjściem pociągu kolei północnej i godziną odejścia umyślnego (expres) pociągu paryskiego jest tylko dwadzieścia minut czasu zaledwie wystarczających do spiesznego przemknięcia się przez całą przestrzeń stolicy przedlitawskiej. Czas był dżdżysty i zimny, piękna Vindobona nieneciła też przejezdnego, bo wyglądała po zamknięciu Wystawy powszechnej jak kobieta, co uległa pokusom pięknego zwodziciela, ale niepłacze nad jego utratą a swoim upadkiem, jeno, że ją zostawił w kłopotach i materyalnej ruinie. Dorożkarz pędził przez stolicę *Krachu* i niezatrzymał się aż przed dworcem Cesarzowej Elżbiety. Już było po drugiem dzwonieniu, w mgnieniu oka mój mały kuferek pogrzebany został w wieży olbrzymich swych towarzyszy, a jego właściciel dzięki protekcyi konduktora nieskrupulującego się z przyjęciem *tringeldu* sam jeden w wagonie, gdzie go też czekał Morfeusz, który od czasu wynalazku pary niegardzi t. z. *vagon-lit* i podróżuje z równą łatwością co jego kulawy kuzyn Merkury.

W towarzystwie więc tego bożka, cudowne rzeczy opowiadającego o przyjemnościach Paryża przemknąłem przestrzeń, którą łatwo odszukać na mapie geograficznej, lecz która była równie bez wpływu dla kuferka co dla jego właściciela. Nawet nazwisko przestanków nieprzerwały snu pełnego fantastycznych obrazów. Dopiero gdy pociąg stanął na granicy Cesarstwa rakuskiego, znać zmienił się konduktor, a zanim jadący zdołał porozumieć się z jego następcą, już wsiadło do wagonu czterech Francuzów.

Ruchliwość narodowa pozbawioną tu była tych form grzeczności i elegancyi, jaka również należy do właściwości Indyan zachodu, jak się niedawno wyraził ks. Bismark w rozmowie z p. Jokajem, o zwyciężonych sąsiadach. Dość było rzucić okiem, aby się przekonać, że nowi towarzysze do najniższej warstwy społeczeństwa należą, choć wygodnie podróżują. Bluzy francuskie zastąpiły wprawdzie wiedeńskie paletoty, ale kurz na sukniach i ręce spracowane świadczyły, że to przedstawiciele tego czwartego stanu, do którego przyszłość należy. Manierki i flaszki z koniakiem obiecywały wesołe towarzystwo. Jakoż niedługo było czekać, a poczęstowano się wzajem haustem z buteleczek oplecionych i gwarna rozpoczęła się rozmowa, której żargon równie jak treść przypominała styl *Père Duchena* i całej jego rodziny z czasów Komuny.

Byli to *des retardataires* wracający z Wystawy, gdzie ich nie ciekawość, ale zarobek przynęcił.

Przyglądając się nie bez wstrętnego uczucia trzem rozmawiającym, zwracającym uwagę strojem, gestami i rozmową — niemiałem jeszcze czasu przyjrzeć się czwartemu towarzyszowi, który widocznie do tego grona nienależał i zakutany w *cache nez* dosłownie aż po nos miał zupełnie obojętną postać. Wprawdzie wsiadając przemówił po francusku, ale niemiał ani rubaszności trzech innych podróżnych, ani tej powierzchownej elegancyi połączonej z pewnością siebie, jaka odznacza najzwyklejszy typ typ podróżujących Francuzów, nieśmiertelny typ *commis voyageur.* Nie ma lepszych towarzyszów podróży nad *commis woyażerów*, zawiązują oni znajomość tak łatwo, mają mnóstwo anegdotek wagonowych zebranych w ciągłej włóczędze, w torbie podróżnej mają Baedekera i książkę linii kolejowych i telegraficznych, znają na palcach, o której godzinie gdzie się przybywa, jak łączą się pociągi, gdzie najlepiej obiadować, podczas przestanków nalewają sobie bez ceremonii z butelki swego sąsiada, a przy deserze zamieniają już tytuł *Monsieur* na *mon ami*, niezamieniwszy wpierw kart wizytowych, ani nazwisk, wystarcza bowiem rekomendacya towaru, którego próbki ofiarują na pamiątkę; jest też pewna arystokracya *commis woyażerów*, jakkolwiek przyjmek *de* zastąpiony tutaj innym *en*: *en laine, en vins, en articles de Paris* i t. p.

Lecz czwarty towarzysz, który zasiadł naprzeciw mnie, mimo, że niezalecał się wykwintniejszym strojem i miał postać bardzo zwyczajną, prostotą właśnie kazał się domyślać, że nazwisko jego raczej poprzedza *de* niżli *en*, wyglądał bowiem na szlachcica polskiego, ale szlachcica niebawiącego się w półpanka, rzekłbyś niemal szlachcica z pod ciemnej gwiazdy. Stolicy, Paryża, wielkiego świata niebyło znać na nim ani trochę, gdy przemówił uderzył ucho jakiś akcent prowincyonalny, przeciągający podobnie jak np. akcent podolski.

Gdy rozmowa między trzema podróżnymi przy akompaniamencie butelek stawała się coraz żwawszą a wagon zaczął przypominać tawernę, mimowolny instynkt pociągnął mnie do towarzysza milczącego, który także spoglądał znacząco, jak gdyby wskazując na hałaśliwych wyrobników. Jakoż wzajemne zbliżenie było koniecznem, bo gdy się znajdziemy w złem towarzystwie, to jakiś instynkt zbliża do siebie nieznajomych wspólnością lepszego wychowania.

Rozmowa jednak nie zaczęła się między nami od zwykłych banalności o podróży, lub o czasie, ale od razu nieznajomy przechylając się, rzekł półgłosem, wskazując na towarzyszy: *des agents de l'internationale.*

Wstęp to był *in medias res*, że się tak wyrażę, bo otwierał pole do rozmowy politycznej, która wnet nas zaprowadziła w drugą ostateczność, w sfery klerykalne, w czem nadspodziewanie zrozumieliśmy się od razu, jak gdyby nas w korcu maku dobierano.

Zrazu rozmawialiśmy półgłosem, ale mój towarzysz wcale się nie oglądał na zagadanych wyrobników i zaczął głośno wygadywać na ks. Bismarka, na bezwyznaniowość dominującą w Niemczech — tu jeszcze patryotyzm mógł być wymówką, ale gdy wpadł w zapał, nie szczędził on też i Komuny i Internationala, co nam zjednało kilka groźnych spojrzeń z ukosa i pomrukiwań naszych towarzyszy.

— Dziwny to kraj ta Austrya — rzekł po chwili — niby to monarchia katolicka, a tutaj także żydzi znać rządzą. Jeden z moich znajomych posiadający dobra w Austryi, sprowadził braci nauki chrześciańskiej, aby założyli szkółkę dla ludu, i wystaw sobie pan, kiedy rząd pomimo, że są zaopatrzeni w legalne paszporta i mimo wysokich protekcyj i stosunków mego znajomego wygania ich z granic Austryi i nie dozwala objęcia szkółki.

Rozmowa nasza w tym kierunku wzbudziła reakcyę w trzech wyrobnikach, którzy z swej strony zaczęli także mówić o księżach, wymyślając co się zmieści.

Gdy przyszło do wyjawienia mej narodowości i rozmowa przeszła na Polaków, Francuz katolik wspomniał hotel Lambert i księcia Czartoryskiego.

Jeden z bluzowców wmięszał się w rozmowę, mówiąc, że pracował także w hotelu, że książę bardzo dużo dla ubogich czyni, że daje zarobek i jest miłosierny, ale hotel cały przepełniony tylko *des curés, un curé avec le Prince, un autre curé avec son fils, partout des curés...*

Na pierwszym dłuższym przestanku staraliśmy się z znajomym nieznajomym przesiąść do innego wagonu. Jakoż zostawszy sam na sam, po takim wstępie już zbliżeni do siebie, swobodnie rozprawialiśmy dalej, zgadzając się wyśmienicie w poglądach.

Mój towarzysz był nie tylko gorącym katolikiem, ale legitymistą zawziętym. A była to właśnie pora, kiedy po misyi Chesnelonga i ostatnim liście hr. Chamborda upadła nadzieja bliskiego powrotu prawego króla.

— *Tout de même il reviendra* — mówił z zapałem nasz interlokutor — bo co to za człowiek...

— Jaki charakter niezłomny — odrzekłem — ale ta nieugiętość czy właśnie nie będzie przeszkodą?...

jącemu odpowiedział: skrążyłem ziemię i przebiegłem ją.“ W tym wypadku chciał Bóg uczynić z Joba wielki przykład cierpliwości dla wszystkich przyszłych pokoleń. Dozwolił przeto szatanowi i jego zastępcom doświadczać go na sto sposobów; chciał wszakże, żeby szanowano jego życie: „ale życie jego zachowasz.“

„Potok zmartwień, strat, słabości zlał się w jednej chwili na **sprawiedliwego** z Us; lecz według bożego rozkazu zachowane mu było życie, które powróciło bardziej rzeskie, z większemi błogosławieństwy, przepłynąwszy morze takich nieszczęść i boleści!

„Ufajmy w dobroci Boga, który i teraz onej córce szatana, rewolucyi, mówi: „pozwalam ci do czasu łupić kościół i sługi jego prześladować, duszę jednak jego zachowasz“; lecz nie tykaj wolności, która jest duszą kościoła „duszę jednak jego zachowasz“.

„Tak, nam przystoi się spodziewać; a do tego spodziewania pobudzają słowa Jezusa Chrystusa, które przed chwilą czytałem, sprawując najświętszą Ofiarę: „jeżeli kto pragnie niech przyjdzie do mnie i pije“. Tak, mój Jezu, wszyscy pragniemy pokoju, a Ty królem jesteś pokoju; wszyscy pragniemy porządku, a Ty uporządkowałeś i sprawujesz porządek wszechświata! Wszyscy wyglądamy końca tak wielkiego udręczenia, któren karze sprawiedliwie naszą niewdzięczność! Niech zadatkiem tego pokoju upragnionego będzie Twoje błogosławieństwo!

„Ach! drogi Jezu, kościół, dzieło Twoje wyszedł z boku Twego, zroszon kosztownie w zbawiennej kąpieli krwi Twojej! Nie dozwól, by ta Twoja oblubienica stała się niewolnicą tych, którzy ją usiłują, ale napróżno, zniweczyć. Rozwiąż pęta, któremi jest skrępowana i wdziej na nią płaszcz swej chwały! Wiem dobrze, że ona jest wojującą, lecz ma zwyciężyć; wiem dobrze, że ma walczyć, lecz ma tryumfować! Obfite błogosławieństwo z wysokości niebios niechaj zstąpi na ten kościół; Ty tymczasem kieruj słabem i starem ramieniem swego niegodnego zastępcy, który składa Ci ofiarę ze swego życia, jeżeli ono może się przyczynić do uśmierzenia Twego zagniewania; a przyczyni się z pewnością, bo łączę nędzną ofiarę swoją z nieskończoną wartością Twojej krwi najdroższej.

„Pobłogosław tymczasem tych wszystkich obecnych, ich rodziny, ich zatrudnienia; pobłogosław oddalonym a mianowicie tym, którzy ponoszą ciężar nieszczęść, jakie się odnawiają w tylu miejscach i krajach bliskich i dalekich! Niech Twoje błogosławieństwo będzie zadatkiem miłości; niech doda siły słabym, niech umocni mężnych, i niech jednych i drugich uczyni godnymi do błogosławieństwa Ci kiedyś w wiekuistych przybytkach. *Błogosławieństwo Ojca, Syna i t. d.*“

NPan polecił przenieść lekarza sztabowego Dra Fryderyka **Bolberitza**, kierownika szpitala załogowego Nr. 15 w Krakowie na urlop jednoroczny.

NPan mianował Dra Józefa **Drozdę** lekarzem starszym w rezerwie, przydzielając go do szpitala załogowego w Krakowie.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie mianowała oficyała ekonomatu Piotra **Janowicza** oficyałem kancelaryjnym w ekonomacie krajowym.

Wiedeń 3 kwietnia. Przełożeni wszystkich zakonów w Austryi wystosowali do NPana petycyę przeciw ustawom wyznaniowym. Petycya ta brzmi:

„Wasza c. i k. apostolska Mości! Najmiłościwszy Cesarzu i Panie! W najgłębszej pokorze ośmielają się najpodlejsi przełożeni zakonów i klasztorów zbliżyć do tronu najwyższego, aby wielkim swym smutkiem napełnić serce ojcowskie Waszej c. i k. Mości i najuniżeniej prosić, o odwrócenie od pobożnych, a od wieków szanowanych domów bożych i instytucyj zakonnych, nieszczęścia, jakie im grozi przez wniesienie ustawy o wewnętrznych stosunkach prawnych stowarzyszeń duchownych i opłacania przez nie kwot do funduszu religijnego.

Racz Wasza c. k. Mość pozwolić aby najuniżeniej podpisani z otwartością kapłańską po krótce mogli przedstawić, co ich zniewala do tej pokornej prośby.

1. Przedłożone ustawy pozbawiają przełożonych zakonów władzy duchownej i ojcowskiej; miejsce przepisów kościelnych i świętych reguł zakonnych zająć mają przepisy świeckie, przez co wewnętrzny nerw życia rodzin zakonnych zostanie zabity. Atoli do świętej reguły zakonnej zobowiązują śluby; w niej uzasadnioną jest wszelka moc i powaga przełożonych, na których znów wyłącznie opiera się karność, będąca podstawą błogosławieństwa i zatwierdzenia kościoła świętego. Bez niej nie ma władzy w gminie zakonnej. Władzę tę niweczyć, znaczy to samo co zabijać zakony duchowne, a śmierci tej moralnej nie powstrzymają najżyczliwsze rozporządzenia państwa.

2. Duchowa ruina domów zakonnych jeszcze przez to zostanie przyśpieszoną, że te przedłożenia poddają je bardzo krzywdzącemu ustawodastwu szczegółowemu. Według tych projektów do ustaw uprawnioną jest władza rządowa, a względnie ministerstwo oświaty, wdzierać się według własnego widzimi się nietylko w prawo własności domów zakonnych, lecz także w ich stosunki wewnętrzne, a nawet mogą je znieść bez wdania się sądu.

Dalsze istnienie zakonów stało się przez to wątpliwem i nader niepewnem, a niechęć i niezadowolenie sprowadzono do rodzin zakonnych na ich zgubę.

3. Nie tylko duchowy, lecz także ekonomiczny grozi domom zakonnym upadek, jeźli te projekta zostaną przeprowadzone, gdyż one są stopniowym zaborem fundacyj. W projekcie o płaceniu kwot do funduszu religijnego przez zakony i klasztory, pomijając już nareszcie prawa własności, kwoty owe nie są obliczone według czystego dochodu, jak inne podatki, lecz według majątku, a mianowicie w wysokości nadzwyczajnej, tak że wcześniej czy później domy zakonne czeka upadek ekonomiczny.

4. Przez dokonane w ten sposób zburzenie domów zakonnych pozostanie także wola pobożnych fundatorów niespełnioną, owszem wbrew ich woli zostanie majątek ich użyty na cele, które im są obce. Zapatrywanie służące tym projektom za podstawę co do majątku kościołów i fundacyj jest wogóle kościołowi katolickiemu obce i musi sprowadzić zubożenie zupełne wszystkich instytucyj kościelnych. Te skromne pozostałe jeszcze dobra kościelne wrzucone w jedną kieszeń nie wystarczą do zaspokojenia wzrastających z dniem każdym i ciągle się objawiających potrzeb wyznania; stać się to może tylko przez nowe fundacye. Tych jak przed tem, tak i teraz nie braknie, a Pan Bóg i teraz i na przyszłość natchnie w tym celu dobroczyńców, skoro tylko pewnem będzie, że fundacye uważane będą za święte i że je ludzkie ręce nie naruszą.

W pokorze podpisani ośmielili się wszystkie swe obawy i wątpliwości, które ich smutkiem napełniają, rozwinąć wyżej w dołączonym memoryale i proszą o najłaskawsze zbadanie i ocenienie. Oby Wasza c. i k. Mość, nasz najłaskawszy ojciec i pan, uwzględniając z całą pokorą przedstawione a nader ważne powody, raczył odmówić najwyższej sankcyi przedłożeniom wyznaniowym, i przez to wasze szanowne i od tysiąca prawie lat istniejące fundacye ojczyste ocalić w swej monarszej łasce od grożącej im zguby.

Bóg niech utrzymuje, błogosławi i strzeże Waszą c. i k. apost. Mość!

Do petycyi tej, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, dołączony jest memoryał, w którym powiedziano, iż ustawy wyznaniowe opierają się na wszechmocy państwa, — zasadzie, której żaden katolik nie uzna, jeźli niechce być zdrajcą kościoła; zasada ta bowiem narusza prawa kościoła w ogóle a prawa instytucyj i stowarzyszeń kościelnych w szczególe. „Z srogą boleścią, mówi memoryał z początku, wyglądamy duchowej i ekonomicznej ruiny naszych prastarych, Bogu poświęconych domów zakonnych, jeżeli przedłożenia rządowe otrzymają moc prawa.“ Szczegółowe zarzuty podniesione przeciw § 11 ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych stowarzyszeń klasztornych, która wymaga pozwolenia rodziców i opiekunów jako warunku wstąpienia do klasztoru; następnie przeciw § 16 tejże ustawy, który mówi o władzy dyscyplinarnej, i przeciw § 24, który zawiera uprawnienie władzy rządowej do wizytowania klasztorów.

Mówiąc o ustawie dotyczącej opodatkowania funduszu religijnego powołują się petenci na patent cesarski z 31 grudnia 1851, który stowarzyszeniom religijnym poręcza samodzielną administracyę ich zakładów, fundacyj i funduszów, oraz na art. 15 ustawy zasadniczej; dalej oświadczają, iż grożące im opodatkowanie jest wygórowane i niesprawiedliwe i powołują się na zasługi, jakie sobie zakony zyskały około rolnictwa, sztuk i umiejętności.

Całą tę wiadomość czerpiemy z *N. fr. Presse.*

— W seminaryach nauczycielskich istnieje od chwili ich wprowadzenia w życie co do planu naukowego tymczasowość, której usunięcia świat pedagogiczny domagał się i wygląda niecierpliwie.

Ministerstwo oświecenia zasięgnąwszy pod tym względem opinii krajowych władz szkolnych, poleciło dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego w Opawie, radcy szkolnemu Riedlowi, wypracowanie projektu, któryby mógł posłużyć za podstawę dla obrad enkiety. D. 9 marca zebrała się enkieta, a obrady jej miały na celu rewizyę wszystkich norm, zostających w związku z zakładami naukowemi dla nauczycieli w ramach obowiązującego obecnie ustawodawstwa, a następnie kondyfikacyę tych norm w formie statutu organizacyjnego dla seminaryów nauczycielskich. Jednem słowem, celem obrad enkiety było zupełne urządzenie tych zakładów co do wewnętrznych i zewnętrznych stosunków, a przede wszystkiem ustanowienie planu naukowego w sposób, odpowiadający rzeczywistym potrzebom państwa i dzisiejszym wymaganiom.

Po trzechtygodniowych obradach enkieta ukończyła swoje prace ułożywszy tak plan naukowy, jakoteż i projekt nowego statutu organizacyjnego.

Punkt ciężkości nowego planu naukowego spoczywa w dziale pedagogiki i praktyki nauczycielskiej. W obu niższych klasach przeważa teoretyczne wykształcenie fachowe, w obu wyższych praktyczne wykształcenie zawodowe. Bezpośrednią konsekwencyą tej myśli zasadniczej jest ta okoliczność, że wszyscy nauczyciele zakładu biorą udział w dydaktyczno-pedagogicznem kształceniu uczniów. Ponieważ głównem polem dla praktycznego wykształcenia jest szkoła ćwiczeń, przeto szkoła ta z osobnem personalem nauczycielskim wchodzi w ściślejszą organiczną łączność z całym zakładem naukowym. Konferencye poprzedzające i zamykające praktyczne próby nauczycielskie uczniów odbywają się przy udziale wszystkich czynników zakładu i dyrektora, głównych nauczycieli, nauczycieli do ćwiczeń i kandydatów stanu nauczycielskiego. Zmiana ta obudzić ma swobodne i skuteczne życie umysłowe. W tym samym celu plan naukowy objął wszystkie strony wykształcenia. Obok teoretycznej nauki w językach i przedmiotach realnych odpowiednie miejsce zajmą muzyka, rysunki, gimnastyka, a w zakładach żeńskich także i roboty ręczne. Ażeby wprowadzić harmonię pomiędzy tylu celami naukowemi i zostawić uczniom swobodę w prywatnej lekturze, robotach domowych i t. d. zostały cele naukowe w umiejętnych działach dość znacznie zniżone w porównaniu z dawnym planem naukowym. I tak n. p. w matematyce opuszczono naukę o logarytmach i trygonometryi, którą i tak bardzo rzadko zastósowywano. W naukach przyrodniczych położono główny nacisk na praktyczną stronę t. j. zastósowanie do objawów codziennego życia. W zakładach męzkich nauka o rolnictwie zaprowadzoną zostanie jako przedmiot z innemi równorzędny ale w kierunku praktycznym.

Z projektu nowego statutu organizacyjnego, przytaczamy następujący wyciąg:

Liczba godzin wykładowych w tygodniu została cokolwiek zniżoną tak w męzkich jak żeńskich zakładach, co utworzy szerszy zakres samoistnej pracy uczniów. Ażeby zaś obecnie tak licznych pomocników nauczycieli, którzy z zakładem wątłym węzłem są spojeni tem silniej z nim połączyć, uchwalono pod pewnemi warunkami ustanowić stałych nauczycieli muzyki, gimnastyki, nauczycielki robót i dziecinnych ogródków, i postawić te osoby pod względem praw i obowiązków na równi z nauczycielami. Zarazem oznaczono liczbę godzin tygodniowo dla dyrektora 10, dla głównego nauczyciela 20, dla nauczyciela 25. Co do metody naukowej zgodzono się na to, by nauczyciel trzymał się przepisanej książki. By ułatwić pracę nauczycielom zaprowadza się podobnie jak w szkołach średnich dla każdej klasy gospodarza. Konferencya główna nauczycieli odbywająca się dotychczas raz na miesiąc będzie dotąd odbywać się co dwa tygodnie. Również postarano się o pomnożenie i podniesienie wartości środków naukowych. Odwiedzanie zakładów gospodarskich i handlowych będzie uczniom znacznie ułatwione. Podział roku szkolnego na półrocza, zaprowadzony zostanie napowrót. Wprowadzono w życie egzamina roczne pod przewodnictwem dyrektora w obecności całego grona nauczycielskiego. W czwartym roku nauk zamiast rocznego egzaminu odbędzie się, egzamin dojrzałości. Uczniowie wyszczególniający się nauką, po złożeniu egzaminu pisemnego z dobrym skutkiem, mogą być uwolnieni od egzaminu dojrzałości. Dla przekonania się o zdolnościach nauczycielskich uczniów odbywa się egzamin praktyczny. W świadectwach półrocznych nie wymienia się stopni postępu w naukach; jednakowoż na świadectwie egzaminu dojrzałości może być wyrażone wyszczególnienie się ucznia.

— Izba panów w Radzie państwa odbędzie posiedzenie następne (12) d. 10 kwietnia o godz. 11 przedpołudniem.

Rosya.

Zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Rosyi zajmuje nieustannie opinię publiczną w całem obszarze państwa. Co chwila pojawiają się ważniejsze lub drobniejsze rozporządzenia i czynności, podnoszone w dziennikach ze skrupulatnością, świadczącą o powszechnem natężeniu umysłów w tym kierunku. Wielka reforma, jak ją nazywają w przewidywaniu zwiększenia przy jej pomocy potęgi i znaczenia cesarstwa w Europie, przyjętą została z radością, natrafia jednak na opór ze strony tej części ludności, która nie posiada uczuć patryotycznych. Już pierw pisaliśmy o kolonistach niemieckich spieszących z przesiedleniem do Ameryki, głównie w zamiarze uniknięcia niemiłej służby wojskowej. Co raz też więcej Tatarów z Krymu uchodzi do Turcyi. Tatarzy zachowali swą niechęć do Moskali i nie było większej dla nich kary, jak postój wojskowy, gdyż czuli przykrość przymusowych stosunków z wojskiem, obok niekorzyści materyalnych. Służyć w wojsku wydaje im się taką zgrozą, jakiej przenieść nie są w stanie; tem więcej, iż nie bez słuszności oddają się obawom, że rekruci będą zmuszeni do wyrzeczenia się mahometaństwa i jedzenia wieprzowiny, — to zaś ostatnie poczytują za grzech bardzo ciężki. Donoszą też z Krymu, że młodzi popisowi znikają tam bezustannie, pozostawiając żony i dzieci, które dopiero potem do Turcyi ściągnąć usiłują. Wielu Tatarów sprzedaje mienie i ucieka, inni zapewne to samo zamierzają uczynić, gdyż mają zaniedbywać ogrodnictwo i inne zajęcia, którym dotychczas oddawali się.

Emigracya do Turcyi szczególniej jednak stała się popularną na Kaukazie, gdzie z wiosną obawiają się wyruszenia około 70,000 ludności z nad Kubaniu, która mieczem chce sobie otworzyć drogę za granicę, gdyby rząd stawiał przeszkody ich przesiedleniu się. Kubańczycy mają zakupywać broń wysprzedawać cały dobytek, a nawet zbierać składki, celem zaopatrzenia się w pieniądze niezbędne do wykonania swego śmiałego przedsięwzięcia.

Tymczasem dla zapewnienia przeprowadzenia ukazu o powszechnej służbie wojskowej, udaje się szef sztabu jeneralnego Hajden na objazd siedmiu głównych okręgów wojennych Rosyi europejskiej, pomiędzy któremi znajdują się także warszawski, kijowski i wileński. Jenerał Hajden chce naocznie przekonać się o stanie czynności przygotowawczych, o stosowaniu się do wydanych instrukcyj, ich rozumieniu dokładnem, oraz osobiście zarządzić zmiany.

W tym samem czasie *Inwalid* podał szczegóły o poborze z 1873, z których przekonywamy się, że rekrutów w Cesarstwie i Królestwie wzięto 141,842, z tych 55,738 do wojsk stałych i 86,104 do rezerwy. Z Królestwa samego 6,320 do wojsk stałych, a 9,001 do rezerwy razem 15,321. Z pobranych do wojska umiało czytać i pisać 12%; pod tym względem okazuje się z każdem rokiem coraz lepszy, aczkolwiek nieznacznie postępujący stosunek.

Minister spraw wewnętrznych ponowił rozporządzenie z r. 1866 zabraniające czasopismom publicznym i przeznaczonym dla wszystkich powtarzania artykułów, dokumentów itp. z pism specyalnych, gdyby takie przedruki nie były stosowne do publicznej wiadomości całej masy czytających. Elastyczne to rozporządzenie zapowiada, że przy wymierzeniu kar administracyjnych na pisma perjodyczne będzie zwracana uwaga na niestosowanie się do przytoczonych przepisów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 kwietnia. Dziś rano z daru Prezydenta miasta Dr **Dietla** obdzielono 20 ubogich rodzin datkami po złr. 5 na święcone, jak corocznie zwykł Prezydent to czynić, bądź w gotówce, bądź w zakupionem na ten cel święconem.

— W dzień obchodu „Rękawki“ we wtorek odprawioną będzie w kościele Ś. Benedykta na Krzemionkach o godz. 9ej rano msza Śta z muzyką nowej fisharmoniki.

— Jedna z dam polskich mieszkających w Dreznie nadesłała do Krakowa obraz roboty swojej, w rodzaju gobelinu. Jest to obraz historyczny, skopiowany podług oryginału znajdującego się w Szkocyi, w galeryi ks. Hamiltona. Przedstawia on pożegnanie Karola I króla angielskiego z dziećmi, w wilię swego ścięcia. Wzruszająca ta scena oddaną jest z wielkiem mistrzowstwem igiełką, która umiała zastąpić pędzel aż do złudzenia. Co zaś największą zaletą jest tej prawdziwie artystycznej roboty, to harmonia kolorytu utrzymana w całym obrazie, w którym podziwia się zarówno cierpliwość w wykonaniu, jak umiejętność w doborze kolorów i poprawność rysunku. Jest to, jednem słowem, arcydzieło ręki kobiecej, prawdziwej artystki nie pędzlem, lecz igłą. Ponieważ obraz ten przysłany został w tej intencyi, aby był wystawiony na korzyść stowarzyszenia nauczycielek niedawno zawiązanego, a zatem, jak słyszeliśmy, będzie go można oglądać od przyszłej środy w sali Kolegium jurydycznego, o czem zapewne afisze w swoim czasie zawiadomią publiczność.

— *Dziennik Polski* woła w niebogłosy, aby p. Ładnowskiego nie puścić ze Lwowa, bo dramat upadnie. Wołanie za późne, bo p. Ładnowski już w Krakowie. Warto przypomnieć, że dzienniki lwowskie dowodziły niedawno, ilu to mają artystów pierwszego rzędu; więc gdzie taka obfitość talentów, tam nie powinno dać się uczuć, że p. Ł. porzucił Lwów. Tylko śmiało! obwołać pierwszego lepszego geniuszem i będzie nim! Bywały już tego przykłady. Wszakże od czegóż stolica?

— Jan Nowak, wyrobnik zamieszkały przy ulicy Sławkowskiej pod L. 377, doprowadził do policyi konia maści białej, którego wczoraj popołudniu przychwycił.

— Ciągle łapią oszusty niedoświadczonych na kupnie mosiężnych pierścionków za złote. Jan Malinowsk włóczęga opowiadał swemu towarzyszowi Janowi Zielińskiemu, że znalazł pierścionek, aby służące w pobliżu stojące mogły go słyszeć. Udało mu się też sprzedać taki pierścionek. Wzięto ich obu do aresztu.

— Józefa Tymczyszynowa wyrobnica skradła w kościele Dominikanów z cudzej kieszeni portmonetkę z pieniędzmi, lecz ujęto ją na gorącym uczynku.

— Wczoraj w kościele Dominikanów skradziono p. L. Zieleniewskiemu z kieszeni tabakierkę z widokiem Wenecyi na kości słoniowej. Policya powinnaby wyśledzić tego specyalistę.

— Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs do 30 kwietnia na posady nauczycielskie w szkołach ludowych w Prądniku czerwonym, w Szczakowy, Mnikowie i Węgrzcach.

— Urzędnicy kolei Karola Ludwika otrzymali na święta podarunek równający się półmiesięcznej płacy przez nich pobieranej, lubo spodziewali się otrzymać całomiesięczną.

— X. Aleksander Sembratowicz, zawiadowca gr. kat. probostwa w Piątkowej, przeniesiony na zawiadowcę do Jawornika ruskiego. X Antoni Kołpaczkiewicz uwolniony od zawiadowstwa gr. kat. probostwa w Krośnie, obejmuje zarząd probostwa w Nowem mieście. X. Winc. Rydlewski, wikary łac. w Baworowie, przeniesiony na wikarego do Mariampola. X. Franciszek From przeznaczony na drugiego wikarego do Grodziska. X. Antoni Piątkowski wikary w Podgórzu, otrzymał d. 24 marca probostwo w Zawadzie. X. Walenty Wojciechowski kapelan w Łubnie, otrzymał d. 24 marca probostwo w Rogach. Parafia w Łubnie liczy 819 dusz; patronem jest p. Zbigniew Trzecieski.

— Gmina Porohy w powiecie Bohorodczańskim postanowiła urządzić stosunki szkolne, płacić nauczyciela 200 złr. rocznie, dostarczać opał i utrzymywać posługę. Gmina Podhajczyki w powiecie Rudeńskim urządziła stosunki szkolne i płacić będzie nauczyciela 126 złr. rocznie i dostarczać na opał słomę lub 12 złr. 60 cent. na drzewo, oraz utrzymywać posługę.

— Badania J. **Szaniawskiego** zwróciły uwagę na jeden ze starożytnych zabytków w skarbcu kolegiaty kaliskiej, który może się równać wielu najdawniejszym zabytkom umieszczonym we „Wzorach sztuki średniowiecznej“ jako: kielichy Dąbrówki i Śgo Wojciecha dochowane w Trzemesznie, kielich ks. Konrada Mazowieckiego w Płocku, relikwiarze łęczycki, czerwieński i kujawski. Nowo odkrytym zabytkiem jest patyna, na której wyobrażony Mieczysław II (Stary) oddający kielich opatowi Cystersów w Lędzie i złotnik Konrad, który zrobił ów kielich. Patynę tę z 12go wieku przysłano do Warszawy, dla zrobienia podobizny na drodze galwanoplastycznej, a którą hr. Konstanty Przeździecki zamówił dla gabinetu archeologicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Gabinet otrzymał już tę kopię.

— Z listu prywatnego pisanego d. 1 kwietnia z Augustowskiego, dowiadujemy się, że na kolei Brzesko-Grajewskiej zdarzyło się temi dniami nieszczęście, albowiem załamał się pod pociągiem most żelazny na Narwi i tylko lokomotywa i jeden wagon przejechały nieuszkodzone, a 27 wagonów spadło w Narew. Siedzieli w tym pociągu podróżni i partya rekrutów.

— Z ludzi, którzy w Komunie paryskiej przeważne zajmowali stanowiska a uszli za granicę i przebywają w Londynie, Landeck, delegat Komuny paryskiej w Marsylii, pracuje jako jubiler i zarabia dziennie 10 do 15 szylingów, umiejąc z wielkim smakiem oprawiać drogie kamienie, żyje więc dostatnio; Vermersch, który rzuca często odezwy piorunujące, ożenił się z córką zamożnego drukarza w Belgii i żyje z pióra; Jules Vallés posiada majątek, którego źródło dałoby się chyba wyszukać w aktach sądu wojennego, skazującego go na śmierć zaocznie; twierdzi on, że otrzymał spadek, co nie jest prawdą, gdyż spadek ten byłby uległ sekwestracyi sądowej we Francyi; Ranvier, jeden z krwiożerczych sprawców rzezi na ulicy Saxo, jest garncarzem. Jego dom jest miejscem schadzki najzapamiętalszych komunistów, co spowodowało własną jego córkę do opuszczenia domu ojcowskiego; Dupont, redaktor urzędowego dziennika za Komuny, poślubił córkę Karola Marxa, naczelnika niemieckiego Internationala; Vaillant, minister oświaty za czasów Komuny, założył z żoną swoją skład strojów damskich; przy nim mieści się Martin, były szef bióra jego; Boursier, pułkownik Komuny, handluje wódką; Lacord jest ajentem handlu przysmaków; Gérardin pracuje jako stolarz; Clément, krwiożerczy, daje godziny języka francuskiego i układa piosnki dla śpiewaków kawiarnianych w Paryżu. Teraz przybędą jeszcze do Anglii Rochefort, minister spraw wewnętrznych za Komuny Paskal Grousset, minister skarbu Jourde, dalej Vallière i parę innych jeszcze mniej znanych komunistów.

— Charakter spiżowy, ale zdolności niemniejsze. Trochę za twardy, nie łatwo przyjmujący radę, samodzielny...

Gdy entuzyazm przydomków wzrastał, trudno było stawiać wątpliwości polityczne, lecz nieznajomy zapalał się coraz więcej i opisywał hr. Chamborda w barwach jak najświetniejszych.

Wreszcie schwycił mnie za rękę i rzekł: Wyznam panu, że ja wracam od króla...

Na te słowa sądziłem, że mam do czynienia z jakimś wysłannikiem politycznym, a to przypuszczenie, nie ubliżając zacności uczuć mego towarzysza, sprawiło wrażenie rozczarowania. Nic bowiem w rozmowie nie znamionowało męża stanu, a choćby tylko męża politycznego.

Sama wierność chorągwi — pomyślałem — tutaj nie wystarczy; jeśli to jeden z deputowanych wersalskich z prawicy, jakżeż się dziwić, że rokowania się nie powiodły.

Wnet jednak wyprowadził mnie z błędu mój towarzysz.

— U nas jest zwyczaj — rzekł — że pierwszą podróżą po ślubie jest droga do naszego króla w celu przedstawienia mu się; zwyczaj ten utrzymał się nieprzerwanie przez kilka generacyj. To też ja ożeniwszy się przed dwoma miesiącami, nie mogąc wziąść z sobą żony od chorej matki, a widząc że jeszcze powrót króla się zwleka, dzięki intrygom i chwiejności w Zgromadzeniu narodowem, puściłem się w drogę do Austryi, aby dopełnić świętego obowiązku przez przodków nam przekazanego. Pojmiesz pan, że w tej chwili z tem gorętszem uczuciem odbyłem tę pielgrzymkę, skoro chwila powrotu króla się zbliża. Nie miałem żadnej misyi politycznej, okrom złożenia hołdu w imieniu całej naszej rodziny.

Co za dziwny traf! W jednym wagonie ajenci Internationala i powracający od Henryka V wysłaniec legitymistów. Wyzyskać to spotkanie, nie było rzeczą trudną, bo p. de B.... niemiał wcale tej dyplomatycznej powściągliwości i oględności, która niekiedy jest tylko rodzajem przybrania, w jakie zwykła drapować się blaga i fanfaronada, aby tem więcej wzbudzać ciekawości i przekonywać naiwnych o ważności tajemnej misyi.

Towarzysz nasz z góry oświadczył, że jej nie posiada, że z politykami wersalskimi nic nie ma wspólnego. Był to sobie po prostu szlachcic legitymista, posiadający zamek w Auvergne; to też dziwny akcent, który nas od razu uderzył, dodawał jeszcze charakteru temu typowi prowincyonalnemu. Nazwisko, jakby wyjęte z powieści, odpowiadało tej postaci cechę tradycyjną na sobie noszącej, a nazwisko to nie było historyczne, jak typ cały raczej szlachecki niż arystokratyczny, więcej przypominający *gentry* angielskich, niż angielskich lordów.

Im dłużej rozmawialiśmy z naszym towarzyszem i świeżym ale wylanym przyjacielem podróży, zdawało nam się, że czytamy rozdział Balzaca: *Scenes de la vie de province*, tak tu wszystko było charakterystyczne, odrębne, przechowane z przeszłości. Politycznych też obserwacyj, szerszych poglądów na przyszłość lub tajemnic dyplomatycznych nie rokowała nam ta znajomość. Ale któż natomiast mógł być lepszym ciceronem po zamku pretendenta, oczekującego chwili powrotu, nad tego szlachcica, ktory spieszy najpierw złożyć hołd prawemu królowi i który należy do tej garstki rozbitków dawnej szlachty, co przez wiek cały tak obfity w przemiany i rewolucye, na włos nie uczyniła ustępstw, nie zachwiała się i czeka Henryka Vgo z tą wiarą, której można nie podzielać, ale którą zawsze uszanować należy.

Oprowadził nas też w ciągu dalszej podróży ku granicy francuskiej p. d. B...., po zamku w Frohsdorf opowiedział przyjęcie do najmniejszych szczegółów, z uczuciem wierności i przywiązania, bo podróż ta była dla niego rodzajem pielgrzymki.

— Nasz król — mówił opowiadający — jest nader przystępny, a zwłaszcza pamiętny i łaskawy dla rodzin, które pozostały mu wiernemi. Kto do niego przybywa, uważany jest nie tylko za poddanego, lecz za gościa. Dla tego zamek Frohsdorf skromne i szczupłe posiadający apartamenta dla króla, otoczony jest trójkątnemi zabudowaniami, w których się mieszczą przybywający z Francyi.

Hr. Chambord prowadzi życie bardzo czynne i nader regularne. Wstaje wcześnie, bo już o godzinie 6ej ranem zwykł czynić przejażdżkę konną. Tak go też najpierw ujrzałem z okna wyznaczonego mi przez ochmistrza dworu pokoju, zanim nadeszła godzina przedstawień. Wycieczki te ranne połączone są zawsze z jakimś celem, przeważnie miłosierdzia. Hr. Chambord w towarzystwie masztalerza zwykł objeżdżać sąsiednie wioski i wywiadywać się o chorych, którychby można ulokować w szpitalu przezeń utrzymywanym, lub o sieroty dla których założył ochronki. Koło 9ej powraca z przejażdżki i o tej godzinie zbiera się na mszę Śtą cały dwór w zamkowej kaplicy. Potem śniadanie w prywatnych pokojach, gdzie hrabstwo Chambord przypuszczają tylko wybrane osobistości do swego towarzystwa. Po krótkiem śniadaniu król, bo innego wyrażenia nie używał nasz towarzysz mówiąc o hr. Chambord, zamyka się w swoim gabinecie, czyta dzienniki, depesze, pisze listy i pracuje, jak twierdzą wtajemniczeni nad wszystkiemi kwestyami spraw Francyi dotyczącemi. Powiadają, że niema jednej ustawy w Zgromadzeniu narodowem, niema jednego rozporządzenia ministeryalnego, jednego szczegółu administracyi wewnętrznej, wojskowości lub dyplomacyi tymczasowych rządów francuskich, nad któremby hr. Chambord nie czynił osobnych studyów i nie kreślił swoich uwag.

W pracy tej nie wyręcza się nikim, listy pisuje odręcznie, dzienniki wszelkiej barwy czyta i znaczy ważniejsze ustępy. Zadanie sekretarza ogranicza się na utrzymaniu porządku w tym stosie zapisków, notat i aktów.

Dopiero o godzinie 3ej król przyjmuje audyencye prywatne, a jakkolwiek pełen uprzejmości zbywa je zwykle krótko, aby tylko prędzej powrócić do swojej roboty, odkładając pogadankę na godziny wieczorne. Gdy wszedłem wprowadzony przez ochmistrza dworu, król przyjął mnie stojąc, ujął serdecznie za rękę, dopytywał o rodzinę pamiętając szczegóły familijne, zapytał, czy nie przywożę coś nowego, a nie zapuszczając się w rozmowę polityczną, dodał uprzejmie, że spodziewa się iż gościnę moją przedłużę, zwłaszcza, że ma nadzieję złożenia kiedyś w moim domu staremu memu ojcu królewskich odwiedzin.

Pora dopiero obiadowa zgromadza rodzinę i dwór w sali zamkowej, skąd z zachowaniem wszystkich form etykiety zgromadzenie przechodzi do jadalni. Etykieta w zamku Froshdorf niema nic wymuszonego, jest raczej wypływem poszanowania tradycyi niż objawem ostentacyi. Twierdzą nawet, że król w Wersalu lub Tuilleryach chętnieby zwolnił od tradycyjnych przepisów, które krępują niekiedy usposobienie łatwe i proste hr. Chamborda — w Frohsdorf uczynić tego niemoże, zwłaszcza całe otoczenie przywiązanych domowników i starych sług gotoweby podnieść rewolucyę gdyby wygnany monarcha chciał zwalniać z objawów hołdu i przepisów etykiety.

Rozmowa jednak nie traci nic na tych warunkach swobody i serdeczności. Przedmiotem rozmów obiadowych przez te trzy dni mego pobytu, rzadko jednak była polityka. Polowanie, zakłady dla ubogich, zresztą wiadomości prywatne o rodzinach przyjaznych królowi służyły tu za główną osnowę rozmowy, w której królowa brała zwykle żywy udział. Zwłaszcza też te stosunki rodzin legitymistycznych, interesowanie się przyjaciółmi przenosiło nas ciągle do Francyi. Rozmowy te przedłużały się po obiedzie do godziny 10ej, a w koło hr. Chamborda i jego małżonki obecni chwilowo dość liczni tworzyli koło zabierając miejsca za danym znakiem przez ochmistrza.

O 10ej hrabina Chambord i damy jej otoczenia opuszczają salon — mężczyźni przenoszą się do sali na drugiem piętrze, gdzie w koło obszernego komina z całą już swobodą przy cygarze wszczyna się rozmowa. Za chwilę przybywa król zmieniwszy ubranie, w krótkim żakiecie, nikt nie porusza się z miejsca, etykieta tu już znika, a ktokolwiek chciałby do niej powracać wywołałby niecierpliwość. Pogadanki te przeciągające się do 1szej w nocy wzbudzają największy interes, bo tutaj dopiero kwestye polityczne wychodzą na jaw.

Hr. Chambord dopytuje się o zdania, lubi bardzo opozycyę, wywołuje ją często, a rzadko odstępuje od swego zdania — niecierpliwi się zaś, gdy się spostrzega, że przez uszanowanie interlokutor wstrzymuje się z swą opinią lub łatwo przechodzi na zdanie monarchy. Zamiłowanie to dyskusyi politycznej, nie jest jednak dowodem, aby hr. Chambord łatwo dał się przekonać. Owszem, twierdzą, że jest nader samodzielny, a w pośród osób stałego otoczenia w Frohsdorf, równie jak z grona koryfeuszów legitymizmu nikt wskazać nie może człowieka, któryby miał przeważny wpływ na umysł Henryka V, wszystko, co czyni, czyni z własnej inicyatywy.

Teatr. W poniedziałek dnia 6 kwietnia, opera w 3 aktach oryginalnie wierszem napisana przez L. A. Dmuszewskiego, z muzyką Józefa Elsnera: *Król Łokietek czyli Wiśliczanki.* W drugim akcie obrazy. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.— We wtorek dnia 7 kwietnia: komedya w 4ch aktach a w 6 obrazach W. Sardou przełożona z francuskiego, przez Stanisława Kremera: *Andrea.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 3 kwietnia częściowa pogoda; termometr od 4·0 doszedł do 15·0 R. Barometr opada; dnia 4 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 325.98, termometru 4·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 5 kwietnia, *Pierwsze Święto Wielkanocne*: Zmartwychwstania Pańskiego, Śgo Wincentego Fereryusza ,wyznawcy; w poniedziałek dnia 6 kwietnia, *Drugie Święto Wielkanocne*: Śej Celestyny panny; we wtorek dnia 7 kwietnia: Śgo Epifaniusza biskupa męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 4 kwietnia.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 7 b. m.: Wawrzyńca Maja o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszka Madejskiego, Stanisława Stypuły i Franciszka Stypuły o kradzież; Józefa Damanusa o kradzież; Jana Zerkowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała.

We środę d. 8 b. m.: Wacława Wojnarowskiego gwałt publiczny; Łukasza Świałka o gwałt publiczny; Franciszka Treski o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszka Klemensa o przeniewierzenie; Michała Cadera o ciężkie uszkodzenie ciała; Tomasza Grzegorczyka o kradzież; Józefa Wójcika, Wawrzyńca Szarka i Jana Masztalerza o kradzież.

We czwartek d. 9 b.m.: Franciszka Ciupki o kradzież; Franciszka Toporka i Tomasza Ryby o kradzież; Salomei Gąsiorowny i Anny Hartmann o kradzież; Michała Kwaśniewskiego i Maryanny Majewskiej o kradzież; Jana Marca i Maryanny Porębskiej o kradzież; Leona Opieli o kradzież,

W piątek d. 10 b. m.: Stanisława Malczyka o kradzież: Jana Czupiała i 8 wspólników o kradzież; Antoniego Gwoździa i Katarzyny Marsowej o kradzież; Marcina Słowika o przekroczenie z § 496; Jana Kowalczyka o kradzież; Emilii Kwiecińskiej o ciężkie uszkodzenie ciała; Wawrzyńca Niepiora o ciężkie uszkodzenie ciała.

W sobotę d. 11 b. m.: Andrzeja Ptaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Adamskiego o kradzież; Szczepana Tyrona o gwałt publiczny; Józefa Dutkiewicza o przeniewierzenie; Jędrzeja Nagrodeckiego o kradzież; Łukasza Kąpy o kradzież; Ludwika Załęgi o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 22go do 28go marca:

	1874 r.	1873 r.
Dochód od 22go do 28go marca	złr. 321,801 c. 65	złr. 159,960 c. 91
Dochody od 1go stycznia do 22go marca	złr. 2.796,608 c. 18	złr. 1.718,794 c. 17
Ogółem dochód	złr. 3.118,409 c. 83	złr. 1.878,755 c. 08

Stacya popasowa i targ na woły w Oświęcimiu.

Sprawa uchylenia niedostatków i niedogodności zachodzących na stacyi popasowej i na targowisku wołowem w Oświęcimiu zdaje się obecnie być bliską stosownego załatwienia, wziął ją bowiem do rąk namiestnik Galicyi hr. Gołuchowski, którego znana energia obudza w nas nadzieję, że chociaż przeszkody i trudności doprowadzenia rzeczy do odpowiedniego celu są wielkie i liczne, zdoła je jednak w krótkim czasie pokonać.

Wysłało też już Namiestnictwo lwowskie do starostwa bialskiego polecenie zbadania targowiska i stacyi popasowej i przedstawienia planu nowych urządzeń, odpowiadających wszelkim warunkom sanitarnym i warunkom przepisów ustawy z 29 czerwca r. 1868.

Pan Starosta, skonstatował naocznie i sprawdził, że teraźniejszy plac w miejscu w którym się obecnie znajduje, tudzież w warunkach swych komunikacyjnych i innych w jakich teraz zostaje, jest najzupełniejszem pogwałceniem wszystkich prawie przepisów pomienionej ustawy i ciągłą groźbą dla całej monarchii.

Uznawszy to, starosta zaczął szukać możliwości znalezienia miejsca na którem targowicę oświęcimską umieścić i bezpiecznie urządzić by można.

Miejsce takie znalazło się. Dworzec kolei żelaznej zbudowany jak wiadomo na samych kończynach gruntów Zatorskich, przypierających do Oświęcimia. Otóż gruntu tego Zatorskiego otaczającego zabudowania dworca kolei żelaznej jest tyle po jednej i po drugiej stronie kolei, że po stronie, po której stoi hotel Zatorski można tuż przy dworcu założyć targowisko i stacyę popasową przynajmniej na 4000 wołów, a po przeciwległej stronie zupełnie oddzielny plac dla wołów chorych ze ścierwowiskiem i innemi odpowiedniemi urządzeniami. Właściciel Zatora Maurycy hr. Potocki ofiaruje na ten cel wskazane powyżej miejsca.

Jeśliby miejsce na gruntach Zatorskich na targowisko przeznaczone miało nie odpowiadać jeszcze wszystkim możliwym warunkom, mianowicie z powodu braku wody, któremu p. Maurycy Potocki przez wybudowanie studzien chce zaradzić, to jednocześnie zgłosił się z ofertą p. Dąmbski, właściciciel Oświęcimia, oświadczając, że jeżeliby chodziło o urządzenie targowiska nad bieżącą rzeką, to on gotów jest oddać na ten cel odpowiednią część gruntów swoich nad Sołą, łączących się z wycinkiem zatorskim na targowisko przez p. Potockiego ofiarowanym, byleby tylko w takim razie państwo Zator drogę przepędową od dworca kolei żelaznej przez grunta swe zapewniło. Plac dla chorego bydła i ścierwowisko pozostałoby więc w takim razie na wskazanem poprzednio miejscu majętności Zatorskiej, a targowisko urządziłoby się na gruntach Oświęcimskich nad Sołą z drogą przepędową, idącą wprost od kolei żelaznej i niestykającą się z żadną inną komunikacyą. Starosta opisane tu części gruntów Zatorskich i Oświęcimskich uznał za jedyne miejscowości, między któremi może być wybór zrobiony a pp. Potocki i Dąmbski udali się sami do Namiestnika przedstawiając mu swoje oferty, i znaleźli go nietylko już bardzo szczegółowo poinformowanym o całej sprawie, ale nadto okazującego wielkie zajęcie świeżo przedstawionemi mu planami, co daje wielką otuchę, że je w interesie handlu wołowego zechce rychło i skutecznie poprzeć. Kiedy tylko osobistość umiejąca tak sprężyście działać, jak Namiestnik hr. Gołuchowski, uznaje potrzebę położenia końca złemu i widzi możność skutecznego załatwienia całej sprawy, to ją też z góry za załatwioną już stósownie do powszechnie wyrażonych życzeń uważać możemy.

Urządzenie targowiska i stacyi popasowej w Oświęcimiu w sposób odpowiadający wszelkim warunkom sanitarnym będzie jednem z najważniejszych ogniw udoskonalenia całego systemu sanitarnego, którego niedostatki są dziś przedmiotem powszechnego narzekania i nietylko granice pruskie i dalsze targi Zachodu handlowi naszemu bydłem zamykają, ale nawet, jak to w następnym artykule czytelnikom naszym szczegółowo przedstawimy, opierają się o radę państwa w szczególnem nieco celu zamknięcia wschodniej granicy monarchii austryackiej od strony państwa rosyjskiego. Dziwny ten zamiar, mający zastąpić mniemaną bezskuteczność środków sanitarnych, które, jak się to na targu Oświęcimskim niezawodnie okaże, mogą być skutecznemi, jeżeli tylko zostaną przedmiotem racyonalnej i energicznej opieki, prowadziłby zamiast do zabezpieczenia państwa, tylko do upadku tak zyskownej odnogi handlu, jaką jest handel wołowy i do ogłodzenia Wiednia, a o sprowadzenie do kraju zarazy postarałyby się nieuniknione zabiegi przemytnictwa.

Bilans i sprawozdanie z czynności Zakładu kredytowego w Wiedniu.

Ogłoszenie bilansu i sprawozdania z czynności austryackiego Zakładu kredytowego w Wiedniu nie przyniosło nam nic nowego, stwierdzając tylko wszystko to, co już poprzednio dzienniki wiedeńskie głosiły, a czegośmy dawniej już czytelnikom naszym w streszczeniu udzielili. Pomijając wrażenie, jakie przekonanie się, że *Credit-Anstalt* wszystkich tajemnic bilansu swojego wyjaśniać nie może na giełdę zrobiło, wolimy raczej raz jeszcze wrócić do wniosków, jakieśmy już kilkakrotnie z porównania wiedeńskich papierów z krajowemi wyprowadzali. Wiedeńskim instytucyom zaszkodziło przedewszystkiem protegowanie dążności giełdowych do zwyżki. Od strat, które z lombardowania zakupywanych na spekulacyę papierów giełdowych w czasie przesilenia wyniknąć musiały, nie uchroniła się żadna, nawet najsilniejsza finansowa instytucya wiedeńska. Niepojętą jest więc rzeczą, jak wobec takiej oczywistości, można zapoznawać różnicę przemawiającą na korzyść tych instytucyj, które, trzymając się zasadniczo zdala od gry giełdowej tak bezpośrednio, jak pośrednio, w szkodliwy sposób przesileniem giełdowem dotkniętemi być nie mogły. Do tej kategoryi należą wszystkie instytucye nasze krajowe. Jeżeli jedna z nich, Bank Krajowy, przystąpiła do likwidacyi, to przyczyny jej zachwiania się upatrywać należy w nieszczęściach jakie ją zaraz w pierwszym roku istnienia osłabiły, a w przesileniu obecnem o tyle tylko, o ile ogólne ścieśnienie kredytu dalsze prowadzenie interesów jej utrudniało. O ile jednak słyszymy żaden z kredytorów i na tej instytucyi nie ucierpi. Wszystkie inne zaś znajdują się w jak najlepszem położeniu i oprócz zapłaconego już kuponu z rzeczywistych dochodów dadzą jeszcze superdywidendę, jeźli nie wysoką, to zawsze odpowiednią zyskom, jakie w roku tak wyjątkowym zgromadzić było można. Czynności ich oparte na zdrowych zasadach zapewniają im pomyślny dalszy rozwój, który w latach normalnych wyrazić się musi odpowiednio wzrastającemi zyskami. Zadziwiającą jest więc rzeczą, że się kapitały krajowe w ich akcyach nie lokują, szczególnie teraz, kiedy liczba *salinenscheinów*, do których się w ostatnich czasach kapitały rozporządzalne cisnęły, przekroczyła już granicę ustawą na sto milionów zakreśloną i rząd dla zapobieżenia dalszemu ich poszukiwaniu widzi się zmuszonym zniżać ich procent, tymczasowo z 5% na 4½%, a później może i na niższą jeszcze stopę.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 28go lutego 1874 roku wynosił stan wkładek	złr. 1.295,368 c. 11
Od 1go do 31go marca 1874 r. włożono na 560 książeczek	złr. 131,198 c. —
Razem	złr. 1.426,566 c. 11
Od 1go do 31 marca 1874 roku zwrócono	złr. 63,380 c. 07
Stan wkładek dnia 31go marca 1874 roku	złr. 1.363,186 c. 04

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 2 i 3go marca.

Edykta: W sądzie pow. w Liszkach 30 kwietnia licyt. egz. realn. N. 32 w Olszanicy.— Sąd kraj. krakowski zawiadamia Jana Masłowskiego, Felicyana Mieroszewskiego i Annę z Łaszewskich Kluszewską o pozwie Bogusława Bzowskiego o uznanie za zgasłe prawa zastawu sumy 125,000 złr. na dobrach Drogini i podzastawu 50,000 złp., rozprawa 18 maja, kur. Dr Starzewski. — Sąd pow. w Jordanowie wzywa spadkobierców Jana Bandrowskiego zmarłego 2 lutego r. b., aby się zgłosili do spadku w przeciągu roku.

Przyjechali do Krakowa od dnia 31 marca do 3go kwietnia.

HOTEL SASKI: Władysław Siemoński właś. dóbr z Barwałdu, Kazimierz Gamrat z Rosyi, Alfred Kołaczkowski wł. d. ze Świniar, Roman Michałowski wł. dóbr z Wrocławia, Mikołaj Neuhaus z Wielkiej Kazimierzy, Bolesław Ładnowski art. dram. z żoną ze Lwowa, Hugo Tauszig i Hugo Mandello z Pesztu.

HOTEL POLLERA: Ludwik Seross z Weisskirchen, Filip Dub kupiec z Wiednia, M. Lindemeyer z Ebersfeldu, Robert Schram z Wiednia, Rudolf Lennig kupiec z Neusse, Karol Bayer i Edward Clauss ze Żywca, Lucyan Brylnicki z Podola, M. Luxenberg z Wrocławia, J. Chaily inżynier z Wiednia, L. Grünwald z Florisdorfu, Teofil Krynicki ze Lwowa. Adolf Auerbach ze Szenicza, Fryderyk Jansen kupiec z Wiednia, J. Luckhaus z Remscheidu, Franciszek Zaleski z Warszawy, Karol Markel kapitan z Wiednia, Józef Meyer kupiec z Wiednia, G. Różański z Galicyi, Antoni Opalla kupiec z Mysłowic, Franciszek Burghardt z Wiednia, Kazimierz Miszewski z Medyki, B. Lewkowicz z Leutschau, hr. Helena Dzieduszycka z Medyki.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Perski właśc. dóbr z Kongresówki, Marya Struszkiewiczowa z familią wł. dóbr z Mszany, Antoni Mochnacki wł. dóbr z Kongresówki, Michał Szczepanowski z Kongresówki, A. Stasiakiewicz z córką wł. d. z Kongresówki.

HOTEL KRAKOWSKI: Władysław Podhorodeński wł. d. z Rosyi, Maurycy hr. Prozor wł. d. z Wilna, Stanisław Borowski z Kongresówki, Kwiryn Orzechowski z familią wł. d. z Rosyi, T. Jerzmanowski wł. d. z Besarabii, Onufry Waligórski z żoną z Warszawy, Józef Abendroth ze Lwowa, Mieczysław Janczewski z Warszawy, Karol Block kupiec z Tryestu, Cezar Szarkiewicz z familią z Tarnopola, Henryk Pradzież z Nicei, Wiktor Błogoradzki wł. d. z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Józef Harzich z Bochni, Franciszek Włodarczyk inżynier z Bolechowa, Czesław Malewski z Kongresówki, Jan Jelski z Galicyi, Włodzimierz Olszewski adwokat z Sącza, Jan Jachno prof. z Galicyi, Franciszek Łuniewski wł. dóbr z Kongresówki, Jan Gadomski właśc. dóbr z Kongresówki, Aloizy Ligenza inżynier z Pesztu, Jan Włodarczyk z Bolechowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 kwietni. Mac-Mahon zagroził dziennikowi legitymistowskiemu *L'Union* zawieszeniem, Broglie zapowiada swoje usunięcie się.

Londyn 1 kwietnia. Ajencya Comptoir d'Escompte ogłasza, że od dziś wypłacać będzie kupony pożyczki tureckiej z r. 1869 oraz wylosować się mające d. 5 b. m. obligacye długu tureckiego natychmiast wypłaci. — Nadwyżka w dochodach Anglii w r. skarbowym 1873 do 1874 wynosi 1,025,637 funtów sterl. Spodziewana na r. 1874/5 nadwyżka dochodów liczoną jest w *Times* na 3½ milionów f. ster.

Londyn 2 kwietnia. Poseł niemiecki hr. Münster i lord Derby podpisali d. 27 marca oświadczenie wymienione między obu rządami względem przypuszczenia obustronnie towarzystw akcyjnych i wolności działania ich stósownie do ustaw krajowych. Oświadczenie to stosuje się tak do nowych, jak i do dawniejszych zakładów.

Santander 1 kwietnia. Republikanie nie utracili ani piędzi ziemi z zajętego territorium podczas zawieszenia kroków wojennych. Serrano pisze, że chce przyjść w pomoc miastu Bilbao, choćby z narażeniem życia. W Madrycie i w całej Hiszpanii panuje niezmierne wzburzenie z powodu wypadków w Bilbao. Podczas walki w piątek (27 marca) republikanie stracili najmniej 500 zabitych i 1,200 rannych. Depesza karlistowska oblicza straty Serrana na 6,000 ludzi, między tymi 1,500 jeńców, a straty Karlistów na 1,500 ludzi.

Madryt 2 kwietnia. Karliści ponieśli w ostatnich walkach niezmierne straty, jedynie d. 27 marca stracili przeszło 2,000 ludzi. Bardzo wielu Karlistów rannych pozostawionych było bez opieki dla braku lekarzy. Przygotowania do ponownego uderzenia prowadzą się dalej.

Konstantynopol 1 kwietnia. Na wniosek Sadyka paszy postanowił rząd turecki posiadaczom bonów skarbowych na 9% z r. 1872, które jeszcze nie zostały wymienione, udzielić w zamian obligacye na 5% powszechnego długu tureckiego z r. 1873. Zamiana ta ma nastąpić jeszcze w tym miesiącu w Londynie.

Konstantynopol 2 kwietnia. Porta posłała rozkaz Andonowi bejowi, który w rządowych spisach zamieszczony stoi jako właściciel kościoła Zbawiciela, aby ten kościół, starodawną siedzibę patryarchy, obecnie w rękach Hassunistów (unitów) oddał w ręce Anti-hassunistów. Andon oznajmił kapłanom rozkaz w. wezyra, ale ci wzbraniali się usłuchać nakazu i zamknęli wszystkie drzwi. W. wezyr wysłał 30 zaptów, ale i ci zastali zamknięte wszystkie wyjścia, a wezwanie, aby drzwi otwarli, zostało bez skutku. W małej uliczce przed bramą kościoła było zebranych około stu Hassunistów, których lud powitał okrzykiem: Nie oddamy nigdy naszego kościoła wyklętym! Nikt jednak nie miał przy sobie ani broni, ani nawet kija. Wobec tego biernego oporu dowódzca żandarmów zażądał nowych zleceń.

Konstantynopol 2 kwietnia *Courrier de l'Orient* został na 3 miesiące zawieszony z powodu nieprzyjaznego wyrażania się i obrazy pewnych dostojników państwa w kwestyi hasunistowskiej. Hasunici wzbraniają się oddać kościół patryarsze, czego żądała komisya. — Mosinskar został umocowany do podpisania traktatu handlowego persko tureckiego.

Konstantynopol 2 kwietnia. Sułtan kazał przygotować jeden z pałaców dla księcia Milana serbskiego, a jacht sułtański oczekiwać go będzie w Warnie. Rokowania względem kościoła patryarchalnego armeńskiego toczą się dalej.

Buiten-Zorg 2 kwietnia. Rządzca Gigenu (na Sumatrze) przyjął warunki postawione mu przez jenerała Swieten i z tego powodu utrzymanym będzie przy swojej godności, a blokada Gigenu zwinięta.

Przerwa świąteczna nie zdaje się być na rękę w tej chwili Radzie państwa. Izba panów ma się zebrać już 10go b. m., aby co prędzej do wyboru delegatów przystąpić. Naturalnie, że dzienniki centralistyczne domyślają się i cieszą, iż na porządku dziennym będą także przedłożenia ustaw konfesyjnych. Izba znów niższa zbierze się wprawdzie dopiero 14go, ale przemyśliwa ciągle, jak odbywać posiedzenia pomimo sesyi delegacyj wspólnych w Peszcie. Proponowano, aby wydział finansowy delegacyi austryackiej zostawić w Wiedniu, i dopiero wspólnie obradować w Peszcie. Ale, pojmujemy, że rząd, któremu nie spieszy się tak bardzo wypędzać Jezuitów, nie przystał jak piszą, na tę propozycyę, i dzienniki węgierskie również zaprotestowały. Trzeba więc ograniczyć się na tej perspektywie, że wtedy, gdy referent czyli sprawozdawca wydziału będzie miał czynności, w których wydział zresztą nie weźmie udziału, Rada państwa będzie mogła odbywać posiedzenia i cieszyć się obecnością swych członków. Wypadnie jej się zaś odraczać, skoro referentowi przyjdzie konferować wspólnie z wydziałem. Zawsze to wróży bardzo częste przejażdżki z Pesztu do Wiednia i *invicem.*

Encyklika papieska do biskupów jest ciągle jeszcze przedmiotem gniewów prasy wiedeńskiej. Wczorajsza *N. fr. Presse* utrzymuje, że austryackie ministerstwo spraw zewnętrznych uznało w encyklice dostateczny powód do wystosowania noty— jakiej? nie pisze rzeczony dziennik. Powodem do niej miało być, że Papież napisał do biskupów w sprawie ustaw państwowych z pominięciem rządu. Szczególne żądanie, aby Głowie kościoła nie miało być wolno pisać do swoich dygnitarzy a oraz braci, tylko za pozwoleniem rządu, skoro pisze w przedmiocie ustaw zapowiedzianych, i wzywa ich do takiego działania, aby ustawy te uchwalonemi nie zostały. Zresztą, nie było tu pominięcia rządu, skoro był list pisany do monarchy. Czy *N. fr. Presse* Cesarza nie uważa za rząd? Czy chciała, aby Pius IX odpowiadał na sławną mowę ks. Auersperga? Dość, że pisze, czemu niewierzymy, że hr. Paar otrzymał stosowne instrukcye, aby się o pominięcie rządu (czemu nie o pominięcie *N. fr. Presse?*) upomnieć; wreszcie, że hr. Paar otrzymał w tej mierze notę, i ma ją w odpisie zostawić kardynałowi Antonellemu.

Pod napisem: „Książę Bismark i parlament“, zamieszcza urzędowa *Provinzial Correspondenz* artykuł, którego zadaniem usprawiedliwić niejako kanclerza za jego wyrzuty robione parlamentowi, tak, że zdawałoby się właśnie z tego artykułu, iż podana pierwotnie w *Spenersche Ztg* wersya o zalecaniu przez Bismarka rozwiązania parlamentu, mogłaby się wydawać prawdziwą. *Prov. Corr.* stara się zarazem złagodzić wrażenie sprawione tą pogróżką, albowiem już nie ponawia jej, lecz tylko błaga deputowanych, aby się ulitowali chorego kanclerza i nie dawali mu powodu do zmartwienia. Hołdy składane przez organ urzędowy naczelnemu ministrowi, wykazują, iż siła państwa pruskiego, a względnie także cesarstwa Niemieckiego, polega na Bismarku.

„Im więce — mówi *Pr. Cor.*— mógł kanclerz liczyć na to, iż znajdzie w teraźniejszym także parlamencie gotową i silną pomoc do spełnienia jasno postawiowych zadań polityki cesarstwa, tem dotkliwiej da nam się uczuć, że podczas jego chwilowej poniewolnej bezczynności zajść mogły zawikłania parlamentarne, które grożą skrzyżowaniem najwyższych celów jego usiłowań politycznych, że większość narodowa parlamentu w obec najważniejszych pytań dla cesarstwa teraz i w przyszłości popada w niebezpieczną chwiejność i że w obec silnego zjednoczenia i pewnego kierownictwa wszystkich żywiołów nienawistnych Cesarstwu, stronnictwa narodowe zdają się być pozbawione świadomego i dzielnego przewodnictwa.“

W innem zaś miejscu mówi organ rządu, że „widoczne uczucia w ostatnich wyborach pozwalały kanclerzowi powołać się na wielką większość ludu i wolno mu przypomnieć członkom parlamentu owe objawy ludu w chwili stanowczego rozstrzygnięcia“. Czyż to nie złagodzenie co do formy, nie zaś co do treści wyrażenia kanclerza przytoczonego w *Spenersche Ztg* o kilkudziesięciu okręgach wyborczych, które wysłały do Izby „nieprzyjaciół“ cesarstwa? „Upomnienia nam dane z łoża boleści“ odnoszą się do bliskiego rozstrzygnięcia kwestyi militarnej.

To ciągłe urzędowych dziennników szastanie wyrazem „nieprzyjaciele cesarstwa“ o członkach partyi postępowej — wywołało w łonie tej partyi wielką niechęć. Jeden z jej organów *Bürger Ztg* nazywa „niebezpieczną lekkomyślnością“ takie ogłaszanie przeciwników ustawy militarnej za zdrajców kraju i spiskowców. Ależ tego samego wyrażenia używają organa rządowe o kilkunastu milionach katolików pruskich, lecz nikt się o to nie upomni, i owszem postępowcy przyklaskują tym słowom.

Niezadowolenie powszechne panuje we Francyi u wszystkich stronnictw. Każde z nich skarży się na rząd, że pozwala przeciwnikom wzmacniać się, jak gdyby to rzeczą było rządu; chyba że wszystkie stronnictwa domagają się, aby rząd teroryzował przeciwne im dążności. Prawda, że rząd nic dotąd nie zrobił, aby własnych swych przyjaciół zadowolnić, a robi wszystko, aby przyjaciele jego przeciw niemu występowali. Brakiem inicyatywy i energii dodał odwagi swym przeciwnikom i jego nieudolności przypisać można, że dwa tylko wytwarzają się stronnictwa: republikanckie i bonapartystów, z któremi liczyć się trzeba i które po upadku dzisiejszego rządu staną z sobą do walki. Zapowiadają też z góry, że za otwarciem Izby w maju pierwsza lepsza sposobność sprowadzi burzę, która obali gabinet ks. Broglie. Osobliwie ustawa wyborcza może się stać dla rządu katakombą; bonapartyści bowiem i orleaniści z własnego interesu i z zasady będą bronili głosowania powszechnego.

Z pod Bilbao nie ma dziś żadnych wiadomości. Ostatnie wiadomości, jeźli się je czyta z uwagą, nie są pocieszające dla Serrana i republikanów. Usiłują one wykazać, że Karliści ponieśli wielkie straty, a o swoich milczą; zarazem nadmieniają o rozejmie, w ciągu którego nie stracili ani piędzi ziemi. Mieliżby ją stracić przed rozejmem? Zapewne rozejm był potrzebny dla pogrzebania zabitych i umieszczenia ranionych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Poczdam 3 kwietnia. Były minister wyznań i oświaty Mühler, umarł wczoraj nagle.

Następny numer *Czasu* z powodu świąt uroczystych wyjdzie we wtorek d. 7 kwietnia wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 kwietnia

Wartość kuponów do 5 kwietnia	żądają	płacą	Wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 50	105 –	—
Kupony srbr. płatne	106	104 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 50	154 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 –	166 –	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 3[illegible]	5 20	—
Napoleondor 1 sztuka	9 05	8 90	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	78 75	78 –	2 04½
4% listy zast.	75 —	73 —	1 06¾
5% „ „	84 –	82 50	1 33½
5% listy Zat. 36-lt. pł. sr. Zakł. Kred. krak.	94 75	94 —	1 46¾
5% „ „ 36-lt. pł. bn.	90 —	89 —	2 60
„ „ 18-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 60
% dłużne	93 75	93 —	3 03½
% hipot. 100 zł.	87 50	85 50	60
% zakł. kred. wł. 100 zł.	94 –	92	1 60
5% oblig. poż. kol. węg. 120 zł.	95 50	93 50	1 60
Losy prem. węg. za 1 sztukę	78 —	76 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	80 —	77 —	—
„ hipotecz. z 200%	— —	— —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	248 —	245 —	—
„ Lwow.-Czern. 200	148 —	145 –	—
„ Warsz.-Wied za rb. 60	89 50	87 50	80
4½ listy zast. Kr. P. I. ser. 100	— —	— —	1 15½
4% „ „ „ II. „ 100	95 —	93	1 15½
5% „ „ „ za rsr. 100	— —	— —	1 44½
4% „ likwid. Król. Pol. 100	78 50	77 —	1 40
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42 —	40	—

(oprócz kup. bież.)

Wiedeń 2 kwietnia

	żądają	płacą
5% sjednocz. dług pańs. bank.	69 25	69 15
5% „ „ „ srebr.	73 70	73 60
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	97 50	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 –
„ „ „ węgierskie	75 —	74 –
„ „ „ galicyjskie	78 25	77 75
„ „ „ bukowińskie	77 50	76 75
„ „ „ siedmiogr.	73 50	73 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	94 50	94 25
Listy zastawne.		
5½% Banku narod. listy	90 15	90 —
4 „ galicyjskie	74 –	73
5 „ „	84 —	83 —
4 „ gal. zakł. kred. włośc.	95 50	95 —
5 „ węgierskie listy	87 –	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	95 –	94 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	84 75	84 25
5 „ Domen. pańsł. 120 złr.	119 75	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	312 —	305 —
„ „ „ 1854	98 75	98 25
„ „ „ 1860	103 –	102 75
% losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	109 50	109 –
Losy pożyczki z r. 1864	139 —	138 50
„ prem. pożyczki węg.	77 50	77 25
„ Comorente	23 50	23 –
„ Kredytowe	— —	— —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 –	— —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St. Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ księcia Windischgraetz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglevich	16 –	15 —
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	964 —	963 –
Zakładu kredytowego	201 —	200 –

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	535 –	534
Kolei północ. Ferdynanda	2060	2055
Kolei rządowej fr. a.	313 –	312 50
„ zachod. c. Elżbiety	197 50	197 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	144 50	144 –
„ Galicyjskiej	246 50	246 –
„ Czerniowieckiej	146 50	146
„ Albrechta	119 –	118 —
„ węg. półn.-wschod.	108 50	108 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	155 50	155 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	138 —	136 —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cieszyńskiej	217 —	216 50
„ wschodnio-węgierskiej	53 25	52 75
„ austryack. półn.-zach.	184 —	183 50
„ Franciszka Józefa	199 —	198 -
Banku anglo-austryackiego	131 —	130 50
„ anglo-węgierskiego	31 50	31 —
„ austryackiego ogólnego	61 50	60 50
Zakładu Kredytowego węg.	150	149 50
Banku franko-austryackiego	35 75	35 25
„ franko-węgierskiego	55 —	54 –
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	67 —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	84 75	84 25
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	18 25	18
„ dla obrotu ogólnego	— —	104 –
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	40 75	40 25
„ Koszycko-Bogumińskiej	88 –	87 –

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	94 —	93 50
Emissya z r. 1862	92 25	91 75
„ państwowa fr. 500 fr.	136 50	—
Emissya z r. 1867	132 50	132 —
„ południowa fr. 500 fr.	110 -	109 80
Bony 1875—1876 6%	225	223 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	92 50	92 —
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 50
„ „ w srbr. 5%	105 40	105 –
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 50	95 50
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a w srebr. 5% za 100.	— —	— —
Emissya II.	102 25	102 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 75	76 25
Emissya z r. 1867	— —	88 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 80	82 40
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 50	93 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— –	—
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— –	— –
„ dukat na wagę	5 31	5 29
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— –	— –
Napoleondory	8 97	8 96
Fryderyki	—	— –
Luidory (niemieckie)	—	—
Suwereny angielskie	11 3[illegible]	11 22
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 —	105 85
Srebro, kupony	106 —	105 60
Talary związkowe	—	— –
Pruskie bilety kasowe	1 67[10]	1 67[11]

Lwów 4 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 23	5 15
„ cesarski	5 26	5 18
Półimperyał rosyjski	9 15	9 06
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 65
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 50	82 75
„ „ „ „ 4%	74 –	— —
„ Banku hipoteczn.	87 90	87 20
Obligi indemn. bez kuponów	78 50	77 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	247 50	245 50
„ „ lwowsko-czernio.	147 —	145 —
„ banku hipotecz. gal.	212 —	209 —

Warszawa 2 kwietnia

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 45	93 15
„ „ 2 „	94 20	93 90
„ kupon	—	1 11½
„ „ nowe	91 90	91 60
„ kupon	—	1 38⅜
„ likwidacyjne	77 70	77 40
„ kupon	—	1 34½
Kolej warszawsko-wiedeńska	80 –	— —
„ „ bydgoska	— —	70 25
„ „ terespolska	113 –	— —
„ „ łodzka	100 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*